

# Andrzej Stoiński

---

## Obrzęd pogrzebowy a postawa wobec śmierci = Funeral Rite and Attitude in the Face of Death

---

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 7, 159-177

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Andrzej Stoiński*

Instytut Filozofii  
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski  
w Olsztynie

Institute of Philosophy  
University of Warmia and Mazury  
in Olsztyn

## **OBRZĘD POGRZEBOWY A POSTAWA WOBEC ŚMIERCI**

### **Funeral Rite and Attitude in the Face of Death**

**Słowa kluczowe:** śmierć, ceremonia pogrzebowa, postawa, obcy, swój, funkcje rytuału pogrzebowego, ewolucja rytuału pogrzebowego, wyparcie, zaprzeczenie, racjonalizacja.

**Key words:** death, funeral ceremony (ritual), attitude, unfamiliar person, close person, functions of funeral ritual, evolution of funeral ritual, expulsion, negation, rationalization.

#### **Streszczenie**

Postawa człowieka współczesnego wobec śmierci znacznie różni się od postawy charakteryzującej dawne pokolenia. W niniejszym tekście poruszany jest problem relacji zachodzącej pomiędzy postawą wobec śmierci a obrzędem pogrzebowym oraz przemiany w tej kwestii. Rozpatrywane są ludzkie reakcje wobec zgonu osoby obcej – „obcego”, osoby bliskiej – „swojego”, a także stosunek do własnej śmierci. Współcześnie ulegają wypaczeniu funkcje rytuałów pochówkowych. Powody tego stanu rzeczy wydają się tkwić w ogólnej przemianie kultury świata zachodniego, zorientowanej na młodość, sprawność i efektywność. Pojawienie się śmierci na horyzoncie ujawnia jednak rosnącą bezradność człowieka współczesnego.

#### **Summary**

Present-day's man attitude to the death considerably differs from this one specific for past generations. This text considers relation between attitudes to the death and funeral ceremonies as well as transformations in this matter. Herein are investigated human's reactions engendered by decease unfamiliar person, close person, and reflection about oneself death. Responses to unfamiliar person's decease are general impressions about elapsing, to close person's death – despair, to oneself – fear and grief. In this day and age the funeral ceremonies do not perform their former functions. This functions became warped. It seems that reasons of it's state inhere in general transformation contemporary's culture, particularly pointed out to youth, and efficiency. Appearance of the death however discloses increasing helplessness nowadays man to it.

*Ludzie, nie mogąc znaleźć lekarstwa  
na śmierć, nędzę, niewiedzę, postanowili  
– aby osiągnąć szczęście –  
nie myśleć o tym*

B. Pascal

Człowiek jak wszystkie żywe istoty podlega procesowi przemijania, którego zwieńczeniem jest śmierć. Tym, co zdaje się wyróżniać ludzi spośród innych stworzeń, jest refleksja nad własną skończonością. Cecha ta towarzyszy ludzkości prawdopodobnie od początków jej odrębności. To, jak świat jest przez nas postrzegany, wynika do pewnego stopnia z refleksji nad śmiercią i jej znaczeniem.

Wokół śmierci jako centralnego elementu zbudowane zostały religie. Zrodziły przeogromną gamę wierzeń i wyobrażeń eschatologicznych, wywodzących się z przekonania o odkryciu jej tajemnicy. Koniec ziemskiej wędrówki daje nadzieję na życie lepsze, sprawiedliwsze i szczęśliwsze niż doczesne. Była to i wciąż jest inspiracja nie tylko dla religii, lecz także dla filozofii. Od starożytności szereg najwybitniejszych myślicieli (od Sokratesa, dla którego śmierć jest początkiem prawdziwej egzystencji, do Heideggera postrzegającego istnienie jako „bycie ku śmierci”) zmagali się z tą odwieczną tajemnicą. Jedni jak Platon widzieli w niej wyzwolenie, inni jak Sartre – tragiczny absurd. Ilu filozofów, tyle chyba różnic w ocenie jej znaczenia, wartości, sensu. Jednak mimo wszelkich odmienności żaden nie odnosi się do niej z lekceważeniem.

Zejście z tego świata, co oczywiste, nie jest ludziom obojętne. Ustosunkowują się do niego zawsze, gdy ma ich dotknąć, a także wtedy, gdy odnosi się do innych. Otóż właśnie postawy, jakie wywołuje zgon osób obcych, bliskich, myśl o śmierci własnej, a także współczesna przemiana w tej dziedzinie oraz relacja postawy do zmian w ramach obrzędowości, są celem niniejszej analizy.

Najogólniej ujmując można uznać, że przynależność do kategorii odniesienia społecznego jest następująca: **ja** i moja relacja do tego, co się ze mną działo w przeszłości, dzieje obecnie i stanie w przyszłości; **swój** – czyli osoba mi bliska, z którą odczuwam wspólną więź przynależności do jednej wspólnoty, którą współtworzymy; **obcy** – ktoś, z kim nic mnie nie łączy, kto jest mi obojętny. Te trzy stosunki wyznaczają odmienne postawy w przypadku śmierci osoby przynależącej do jednej z powyższych kategorii.

We wszystkich dawnych i współczesnych kulturach fakt ostatecznego odejścia wywoływał i wywołuje silne uczucia i odpowiadające im zachowania. Przez wieki społeczności wytworzyły właściwe sobie wzorce i schematy postępowania w takich sytuacjach. Były to wydarzenia ściśle zrytualizowane, które prócz nieskrępowanej ekspresji rozpacz posiadały też swoją strukturę i określone funkcje. Śmierć, będąca zagrożeniem dla jedności grupy i psychiki najbliższych, została obudowana systemem obrzędów, ceremonii i rytuałów. Jakkolwiek ich forma była różna

i zależna od wielu czynników, takich jak: klimat, historia, tradycja, pozycja zmarłego, okoliczności zgonu itp., to obrzędy te miały wspólny cel. Było nim zneutralizowanie grozy oraz destrukcyjnego charakteru śmierci. Zgon osoby bliskiej wywoływał chaos i pustkę w otaczającym świecie, robił w nim wyrwę. Wtedy właśnie przychodził czas na zmanifestowanie wewnątrzgrupowej solidarności. Nadchodził czas rytuałów i zachowań nakazanych tradycją. Łagodziły one rozpacz i przywracały poczucie porządku świata, a także zapełniały pozostałą po stracie pustkę bliskością i współuczestnictwem innych.

Od kilkudziesięciu lat dawny model więzi społecznych, uczestnictwa w rodzinie i małej grupie, zaczął ulegać załamaniu. Cywilizacja przemysłowa oraz postindustrialna wytrąciły jednostkę z ochronnego kokonu grupy rodzinnej i zintegrowanej społeczności. Świat konsumpcji, w który wkroczyliśmy, za łatwiejszy byt materialny żąda pewnej ceny. Konkurencja, produktywność, efektywność, łatwość podróżowania, anonimowość, a nawet demokracja i wolność – jednym słowem większość podstawowych wartości i zdobyczy świata, w którym żyjemy – ma swoją cenę. Jest nią powierzchowność kontaktów z innym, ograniczenie do najbliższej rodziny więzów solidarności i poczucia bliskiej wspólnoty. Zawężenie obszaru bliskości społecznej do rodziny atomowej owocuje dziś wzmocnieniem reakcji uczuciowych związanych z różnymi wydarzeniami zachodzącymi w jej obrębie. To tak znamienne dla współczesności osłabienie przekazu międzypokoleniowego prowadzi do zaniku znajomości tradycyjnych obrzędów, w tym i wypracowanych przez wieki metod radzenia sobie ze śmiercią – „oswajania” jej przez rytuał.

Przedstawione poniżej rozważania dotyczą jedynie drobnego ułamka z ogromnej całości składającej się na kwestię „człowiek a śmierć”. Problem śmierci może być rozpatrywany w wielu wymiarach. Aspekty: ontologiczny, poznawczy, antropologiczny, psychologiczny, społeczny, moralny, biologiczny, medyczny, ekonomiczny to jeszcze nie wszystkie dziedziny, a jedynie część trudnego do ogarnięcia ogromu tego zagadnienia. Z konieczności ograniczyłem zakres dociekań do ściśle wyznaczonych aspektów problemu. W niniejszym tekście pragnę zastanowić się nad pytaniami: Czy zmiana obyczajów pogrzebowych jest konsekwencją zmiany postawy wobec śmierci? Czy te modyfikacje mają pozytywny, czy destrukcyjny wpływ na psychikę współczesnego człowieka? A może nie mają go w ogóle?

## **1. Postawy wobec śmierci**

Kluczowe pojęcia występujące w tym tekście to: „postawa”, „śmierć” i „obrzęd”. Teoretycy psychologii określają postawę jako zasadniczą dyspozycję do pewnego typu zachowania się, myślenia i odbierania oraz odczuwania tego, co jest jej przedmiotem. Józef Makselon postawę wobec śmierci definiuje jako: „poznaw-

cze, emocjonalne i motywacyjno-dążeniowe ustosunkowanie się człowieka do zjawiska (fenomenu) śmierci”<sup>1</sup>.

Określenie, czym jest, a także kiedy następuje śmierć, nie jest już takie proste. Przede wszystkim możemy ją rozpatrywać jedynie w odniesieniu do sfery biologii. Nie wiemy, czym ona jest od wewnętrznej strony psychiki. Tak więc z biologicznego punktu widzenia uznaje się ją za przerwanie aktywności organizmu<sup>2</sup>. Światowa Organizacja Zdrowia określiła śmierć jako stały zanik życia bez możliwości przywrócenia go. Ostatnio dominuje opinia, według której za jej zasadnicze kryterium uznaje się śmierć mózgu<sup>3</sup>. Na użytek niniejszych rozważań warto dodać, że fenomen śmierci, o który tu chodzi, ma wymiar przede wszystkim społeczny i psychologiczny.

Obrzęd pogrzebowy rozumiem jako zespół działań mających znaczenie symboliczne, związanych z postępowaniem wobec zmarłego w trakcie jego pochówku, z zastrzeżeniem, że zmarły traktowany jest w ich trakcie podmiotowo. Synonimicznie do terminu „obrzęd” używam także terminów „ceremonia” i „rytuał”.

Pierwszym przedmiotem analizy będą postawy wobec śmierci. Różnią się one wyraźnie w zależności od tego, kogo ona dotyczy: obcego, swojego czy też siebie.

### Śmierć „obcego”

Obcy to od najdawniejszych czasów ten, który był traktowany w odmienny sposób niż członek własnej grupy, klanu, plemienia. Najważniejszym wyznacznikiem przynależności było w tym przypadku pokrewieństwo, jak też przejście obrządków włączających w wewnętrzne życie społeczności. W zasadzie obcemu nie przysługiwał status człowieka, w związku z czym traktowano go, zwłaszcza martwego, w sposób przedmiotowy. Wobec jego zwłok nie odprawiano należytych obrządków, a uczucia jednostek i poczucie porządku świata nie zostawały zakłócone faktem jego odejścia. Postawa wobec tej śmierci nie była nacechowana głębią i poczuciem straty, jakimi charakteryzowała się reakcja na zejście z tego świata „pełnoprawnego” człowieka.

W dzisiejszym świecie postawy związane ze śmiercią obcego różnią się od dawnych. Najprawdopodobniej w wyniku poszerzenia pojęcia człowieka, nadania tego statusu każdej istocie ludzkiej, bez względu na zachodzące z nią, czy też nie, uczuciowe lub genetyczne relacje.

---

<sup>1</sup> J. MAKSELON, *Struktura wartości a postawa wobec śmierci*, Lublin 1983, s. 14.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>3</sup> Profesor A. Nestorowicz, pełniący funkcję krajowego konsultanta w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii, za główne kryterium śmierci uznaje zaprzestanie pełnienia swych zadań przez pień mózgowy. W artykule poświęconym temu zagadnieniu pisze on następująco: „Stwierdzenie śmierci pnia mózgowego pozwala uznać chorego za zmarłego, nawet wtedy, gdy serce nadal pracuje”. A. NESTOROWICZ, *Śmierć mózgu, śmierć człowieka*, „Wiedza i Życie”, 1996, nr 1, s. 17.

Odczucia związane ze śmiercią obcego i swojego są wyraźnie odmienne. Z badań J. Makselona, mających ujawnić zależność między strukturą wartości a postawą wobec śmierci, wynika, że najsilniejszym uczuciem związanym ze śmiercią obcego jest uczucie przemijania. Co więcej, myślenie o śmierci jako o zjawisku ogólnym nie różni się w zasadniczy sposób od myślenia o śmierci obcego, gdyż jemu także towarzyszy odczucie przemijania<sup>4</sup>. Znaczy to, że odejście obcego jest dla badanych jedynie inspiracją do ogólnej refleksji. Wydaje się, iż nie ma uczuciowej różnicy pomiędzy myśleniem o śmierci obcego a refleksją o śmierci w ogóle. Ludzką wrażliwość w tym wypadku pobudza jedynie myśl o fakcie odejścia, a nie myśl o człowieku. Mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju odrealnionego spektaklu, obdartego z drastyczności konkretności. Ponieważ człowiek jest zupełnie niekonkretny, abstrakcyjny, bez twarzy. Sytuacja ta przypomina program telewizyjny, w którym co dzień oglądamy przynajmniej kilka martwych ciał, nie przywiązując do tego faktu najmniejszego znaczenia. Współczesna cywilizacja jest cywilizacją przesiąkniętą śmiercią, ale jest to śmierć teatralna, nierzeczywista. Dawne wieki stykały się z nią zdecydowanie rzadziej, jednak była ona jak najbardziej realna. W efekcie przyzwyczailiśmy się traktować śmierć jako coś nienamacalnego, podlegającego zasadom scenicznej dramaturgii, coś konwencjonalnego, a czasem nawet banalnego. To śmierć – chciało by się rzec – kulturalna, dobrze ułożona, a w żadnym razie nie zdziczała czy monstrualnie destrukcyjna, anarchiczna, pierwotna, bez porządku, respektu i sensu.

Dziwnym zrzędzeniem wydarzenie śmierci realnej, śmierci osoby bliskiej odwraca ten porządek. Dawne obrzędy oswajały nicującą naturę tego ostatecznego wydarzenia, natomiast współczesny rytuał, którego prawie nie ma lub zachował się jedynie w formie szczątkowej, pozwala szaleć demonom bez przeszkód.

### Śmierć „swojego”

W zupełnie inny sposób niż zgon obcego odbieramy odejście kogoś swojego, bliskiego, członka wspólnoty. Odejście człowieka należącego do plemienia, grupy, rodziny wiąże się również z innymi postawami. Nie zawsze też i nie do końca możemy mówić o odejściu w pełnym tego słowa znaczeniu czy też w każdym wymiarze. Są kultury, w których wierzy się, że jakaś częśćka zmarłego powraca na ziemię, aby wcielić się w swego potomka, udzielać siły rodowi itp. Zmarli pozostają wtedy przynajmniej w sferze symbolicznej we wspólnocie, w której żyli<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> J. MAKSELON, op. cit., s. 134.

<sup>5</sup> Luis V. Thomas podaje przykłady różnych społeczności kultywujących wiarę w łączność zmarłych przodków z plemieniem. Jako symbol tego związku bywają przechowywane części szkieletów zmarłych – zwłaszcza czaszek, z którymi wiąże się wyjątkową magiczną siłą. Patrz. L. V. THOMAS, *Trup*, Łódź 1991.

Odejście bliskiej osoby zawsze wywołuje uczucia smutku, rozpacz i bólu, daje wrażenie zachwiania porządku świata – świata, którego odwzorowaniem jest grupa, rodzina. Zgon staje się bramą, przez którą w te miejsca wdziera się chaos.

Pojęcie „swojego” przypisane jest dzisiaj z reguły jedynie członkom najbliższej rodziny. Pozycja osoby bliskiej przynależy zaledwie kilku osobom. Ludzie, inaczej niż kiedyś, często zmieniają miejsce zamieszkania, migrują w poszukiwaniu lepszej pracy lub z innych powodów, dawne ścisłe więzi rozluźniają się. Dziś rzadko już można spotkać trójpokoleniową rodzinę mieszkającą pod jednym dachem. Zmniejszyła się liczba bliskich, swoich, a w konsekwencji rzadziej też ludzie mają do czynienia z ich śmiercią. Jednakże im rzadziej się to wydarza, tym intensywniej odczuwane jest odejście swojego. Rozpacz stała się głębsza także z tego powodu, że mniej jest osób, z którymi można ją dzielić. Jednak najsilniejszym źródłem rozpaczki wydaje się w tym wypadku coś innego – uczucie braku, zubożenia, niedopełnienia. Znany ludzki świat zapełniony obecnością bliskich staje się nagle niekompletny, ułomny. Wraz z tą śmiercią bezpowrotnie odchodzi fragment osobistego uniwersum. Już wtedy zdaje się umierać część nas samych.

### Śmierć własna

Jednakże najistotniejsze znaczenie dla stosunku do życia wydają się mieć nie refleksje nad zgonem obcego ani swojego, lecz myśli związane z własnym nieodwołalnym końcem. W myśleniu o własnej śmierci wśród badanych przez J. Makselona dominowały uczucia strachu i lęku, a w dalszej kolejności żal za światem, smutek i uczucie przemijania<sup>6</sup>.

Lęk przed śmiercią jest zjawiskiem powszechnym i chyba odwiecznym, w rozsądnych granicach jest nawet objawem zdrowia psychicznego i prawidłowego działania instynktu samozachowawczego. Intrygujące jest natomiast pytanie: skąd w ostatnich kilkudziesięciu latach wzięło się takie nasilenie postaw lękowych, że można to nawet nazwać tanatofobią; czy są one konsekwencją, znanego w psychologii, mechanizmu wyparcia? Nasilenie to jest chyba nieprzypadkowo zbieżne z usunięciem śmierci, jej przejawów, symboliki i obrazów ze współczesnej kultury<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> J. MAKSELON, op. cit. s. 134. Aby uściślić tę kwestię, należy odróżnić lęk od strachu. Lęk jest bezprzedmiotowy, nie uwarunkowany przez świat zewnętrzny, nie jest odpowiedzią na stan realnego, bezpośredniego zagrożenia. Zdaniem A. Kępińskiego obawa przed zgonem jest w rzeczywistości obawą przed nieznanym, które nastąpi po zniszczeniu starego obrazu świata w momencie rozstania się z życiem. Patrz: A. KĘPIŃSKI, *Lęk*, Warszawa 1977, s. 267.

<sup>7</sup> Ze zdaniem tym świetnie koresponduje przekonanie francuskiego lekarza Jacquesa Brehanta „[...] niewątpliwie śmierć nigdy nie była tak niedostrzegana, tak wypaczona jak w naszej cywilizacji pełnej dobrobytu i żadnej rozrywek. Wszystko co nas otacza, dąży do tego, aby wypaczyć pojęcie śmierci, aby dać o niej wyobrażenie uproszczone, sztuczne. [...] To fatum tak drogie filozofom starożytnym zostało niemal całkowicie usunięte z codziennej myśli”. J. BREHANT, *Thanatos*, Warszawa 1993, s. 18.

Warto spróbować zastanowić się choćby pobieżnie nad głównymi przyczynami tego stanu rzeczy. Badacze zagadnienia wydają się być zgodni co do pewnych głównych trendów współczesnej kultury, mogących to powodować. H. Minkowska w artykule zatytułowanym *Od śmierci oswojonej do śmierci przeganej precz* jedną z głównych przyczyn milczenia na ten temat upatruje we współczesnym modelu kultury, charakterystycznym dla Europy i Ameryki Północnej. Za specyficzną cechę tej kultury autorka uznaje fetyszyzowanie urody i młodości<sup>8</sup>. J. Makselon dodaje do tego zanik obustronnej komunikacji pomiędzy grupami osób czynnych życiowo i osobami starszymi<sup>9</sup>. Trudno sobie wyobrazić, aby obecna sytuacja mogła się zmienić w kierunku niwelacji tego lęku. Jego powody, związane z przemianami we współczesnej kulturze, wydają się raczej pogłębiać niż zanikać.

A. Kruczkowska, badająca odmiennność średniowiecznego i współczesnego przedmiotu oraz nasilenia lęku, podkreśla, iż powszechnie występująca współczesna postawa lękowa, wywołana uczestniczeniem w umieraniu innych, wydaje się nie istnieć w średniowieczu. Mimo wyeliminowania z dzisiejszego świata tancyznych rytuałów, a nawet myśli o śmierci, lęk nie tylko pozostał, ale wciąż się nasila. Co więcej, człowiek został wobec niego sam. Zdaniem autorki, postawy wyrażone obawą wobec własnego odejścia są obecnie wzmacniane przez takie czynniki kulturowe, jak zorientowanie na młodych, indywidualność i wolność, a także akcentowanie dążenia do szczęścia jako głównej filozofii życiowej oraz nastawienie scjentystyczne. Kruczkowska – podsumowując wnioski takich badaczy jak Kübler-Ross, Kalish, Thomas, Zigler i Boudrillard – stwierdza, że piszą oni o wyjątkowej bezradności człowieka Zachodu wobec śmierci. Takiej bezradności nie znaly do tej pory inne kultury czy okresy historyczne<sup>10</sup>. Ze zdaniem tym współgra opinia L. Vincenta Thomasa, że żyjemy w kulturze, której główne wartości: produktywność, cywilizacja, osiągnięcia społeczne są przekreślane przez śmierć, a to musi nasilać fobie<sup>11</sup>.

Ludzka psychika nie pozostaje wobec tej sytuacji obojętna, uruchamia specyficzne mechanizmy obronne. Mają one zwiększyć stopień samokontroli i zabezpieczyć integrację osobowości. W związku z rozpatrywanymi tu kwestiami należy wymienić następujące reakcje: wyparcie, zaprzeczenie i racjonalizację. Są one względnie szeroko omówione w literaturze psychologicznej jako typowe reakcje człowieka na śmierć: wyparcie jest jednym z najbardziej powszechnych mechanizmów obronnych i polega na usuwaniu ze świadomości myśli o takich sytuacjach i rzeczach, które

---

<sup>8</sup> Por. H. MINKOWSKA, *Od śmierci oswojonej do śmierci przeganej precz*, „Mówią wieki”, 1993, nr 10.

<sup>9</sup> Tu źródłem lęku wobec śmierci ma być także konflikt interesów między tymi, którzy coś osiągnęli i nie chcą tego stracić, a tymi, którzy chcą „zdobyć świat”. Por. J. MAKSELON, op. cit., s. 51.

<sup>10</sup> A. KRUCZKOWSKA, *Ewolucja postaw wobec śmierci*, „Studia Psychologiczne”, 1986, t. 24, nr 1-2, s. 174.

<sup>11</sup> L. V. THOMAS, *Antropologia śmierci*, Warszawa 1993, s. 169.



wywołują lęk; negacja polega na niedostrzeganiu tych aspektów rzeczywistości, które człowiekowi kojarzą się z lękiem, koniecznością wysiłku i zmniejszeniem komfortu życiowego; racjonalizacja natomiast jest nieświadomym procesem psychologicznym, polegającym na nieadekwatnym wyjaśnianiu własnego zachowania. W racjonalizacji zachodzi zjawisko samooszukiwania, co – podobnie jak przy pozostałych mechanizmach obronnych – jest próbą ochrony przed niepokojem i poczuciem zagubienia.

Obok tych mechanizmów chroniących człowieka przed lękiem wobec śmierci, których nasilenie obserwuje się u dzisiejszego człowieka, od tysiącleci istniały też inne środki okiełznania strachu, zminimalizowania jego destrukcyjnego charakteru. Kulturową formą jego neutralizacji jest mitologizacja. Magiczne środki pozwalają symbolicznie opanować niebezpieczeństwo, dając uczucie bezpieczeństwa. Dzięki nim można częściowo przywrócić równowagę psychiczną i mimo zagrożenia uczynić człowieka zdolnym do dalszego działania. Jednakże najlepszym i najskuteczniejszym sposobem radzenia sobie z obawą jest wyzbycie się jej, „oswojenie” przez akceptację nieuchronnego<sup>12</sup>. Takie pogodzenie się jest jednak raczej wyjątkowe. Arnold Toynbee podkreśla, że współcześnie na Zachodzie podejście to powszechnie występuje jedynie wśród zakonników<sup>13</sup>.

Naturalnie oprócz akceptujących są też postawy afirmujące śmierć. Rozmaici fanatycy wcale nierzadko decydują się złożyć własne życie w ofierze (nie mówiąc już o życiu innych) dla dobra „sprawy”. Są też i tacy, którzy uciekają w śmierć w obawie przed życiem i cierpieniem, jak choćby samobójcy. Jednakże najwyraźniej postawę wobec śmierci daje się zaobserwować u osób chorych.

U beznadziejnie chorych wyjątkowo jaskrawie widać stosunek do własnej śmierci. Wielu teoretyków starało się na tej podstawie ułożyć pewną klasyfikację następujących po sobie faz zachowań. Podział na etapy stał się możliwy przy założeniu, że umieranie bywa procesem rozłożonym w czasie, a zgon jest jego końcowym akordem. Proces umierania został podzielony przez E. Kübler-Ross następująco:

- zaprzeczanie i izolacja,
- gniew,
- targowanie się,
- depresja,
- pogodzenie się.

---

<sup>12</sup> J. Makselon określa to następująco: „Akceptacja w przeciwieństwie do obojętności jest rozumiana jako stan lub proces połączony z pozytywnym przeżywaniem śmierci i umierania. W akceptacji bowiem zawsze wyraża się zgoda na fenomen śmierci, wykluczająca ignorowanie go lub kontestację. Tak przeto w akceptującej postawie śmierć jest przyjmowana jako konieczny i wartościowy fakt. Do akceptacji jako zasadniczo intelektualnego procesu dołączają się pozytywne nastawienia emocjonalne”. J. MAKSELO, op. cit., s. 72.

<sup>13</sup> Toynbee wiąże to z ich wiarą: „Zakonnicy mówią pogodnie, a nawet radośnie o śmierci drogich im osób, gdyż niezachwianie wierzą w osobową nieśmiertelność dusz”. A. TOYNBEE, *Tradycyjne postawy wobec śmierci*, [w:] *Człowiek wobec śmierci*, Warszawa 1973, s. 114.

Nie we wszystkich przypadkach zmiany te przebiegają w sposób jednakowy. Także liczbę etapów należy przyjąć za umowną.

J. Brehant w swej pracy *Thanatos. Chory i lekarz w obliczu śmierci* podkreśla, jak rzadkie są przypadki pogodzenia się chorego od razu ze swoim odejściem. W sytuacji ekstremalnego zagrożenia życia chorzy uruchamiają psychologiczny system obronny. Zaprzeczenie, negowanie własnej śmierci jest jedną z podstawowych potrzeb pacjentów. Według tego autora, powszechną reakcją w takich chwilach jest odcięcie się od świata. Ostatnie momenty życia mogą natomiast charakteryzować się różnymi reakcjami i odruchami psychologicznymi. Depresja, regresja, lęk, agresywność, pogodzenie się ze śmiercią, rezygnacja, transfiguracja – oto jakie są reakcje umierających w ostatnich chwilach ich świadomości. Te różne objawy psychiczne lub psychopatologiczne mogą wystąpić osobno niemal w stanie czystym, ale również bardzo często każdy z tych objawów stanowi etap na drodze ostatecznej. I nie należy do rzadkości, że chory przechodzi np. od przeczenia do buntu albo od buntu do rezygnacji, aż wreszcie dojdzie do pogodzenia się ze śmiercią.

Jak widać, zachowania chorych nacechowane są tym większym spokojem, im odleglejszy jest kres. Gdy ludzie zaczynają czuć zbliżanie się śmierci, wtedy gwałtowność reakcji rośnie. W każdym przypadku towarzyszy temu obawa. Chorzy zrzucają intelektualny rynsztunek i uciekają w głęboką duchowość bądź w stoicki spokój i obojętność, albo uruchamiane zostają psychologiczne mechanizmy obronne. Wobec zbliżającego się własnego zgonu człowiek nie potrafi już zachować równowagi, tak jak to miało miejsce w wypadku odejścia innych. Lęk, już w starożytności opisany przez Epikura, może zmienić się w zwierzęce przerażenie lub w spokojną rezygnację. Zawsze jednak prowadzi do głębokiego przełomu w widzeniu rzeczywistości i swojego w niej miejsca.

Zgon zarówno obcego, jak i swojego wywołuje ciąg wydarzeń mających głębokie znaczenie dla jednostek i zbiorowości. Aby zażegnać kryzys wywołany śmiercią swojego, społeczności od dawna posługiwały się pewnymi zrytualizowanymi czynnościami wplecionymi w całą sieć wierzeń, tradycji i obyczajów. Sens tych czynności realizowany był w obrzędach.

## 2. Obyczaj pogrzebowy

### Geneza, cechy wspólne i różnice obyczajów pogrzebowych

Śmierć, prócz swojego jednostkowego charakteru przypisanego życiu każdego człowieka, ma także wymiar zbiorowy. Zgon kończący doczesną egzystencję jednostki jest dla bliskich, w związku ze wstrząsem, jaki wywołuje, dopiero początkiem drogi wyznaczonej rytuałem. Zbiorowość w takim przypadku podejmuje

działania, które zdaniem Junga mają źródło w nieświadomości zbiorowej<sup>14</sup>. Obrzęd jest reakcją zbiorowości na śmierć jednego z jej członków. Nasuwa się tu kilka podstawowych pytań: Jaka jest geneza działań określanych mianem obrzędów pogrzebowych? Co mają ze sobą wspólnego, a co różni te rytuały w odmiennych kulturach? Czy ceremonie te są uniwersalne dla całego rodzaju ludzkiego?

Arnold Toynbee sądzi, że w dziejach ludzkości wiele jest przykładów ciągłości postaw i obyczajów, które przetrwały od czasów najdawniejszych aż do dziś<sup>15</sup>. Z kolei Jacques Brehant – odnosząc się do inspiracji obrzędów pośmiertnych – uznaje, iż wszystkie kultury wytworzyły mechanizmy obronne w celu zabezpieczenia się przed niszczącymi skutkami śmierci. Bodźcem dla tych rytuałów miała być chęć wyrwania umierającego nicości i pocieszenia go obietnicą jakiejś formy nieśmiertelności. Formy owej nieśmiertelności bywają oczywiście najrozmaitsze w każdym zakątku świata. Metamorfoza, reinkarnacja, zmartwychwstanie cielesne i inne wyrażają tę samą ukrytą myśl, że śmierć jest przeciwna naturze, przeciwna porządkowi. Wobec tego należy bronić się przed tą sytuacją za pomocą procesów intelektualnych, religijnych lub magicznych<sup>16</sup>. Podobną opinię wyraził w *Zagubionym paradygmacie...* Edgar Morin. Według niego wiara w odrodzenie pośmiertne lub przeżycie cielesnego widma są fundamentalnymi przeświadczeniami ludzkości w przedmiocie transcendencji i natrafia się na nie, pomieszane lub wyodrębnione, we wszystkich znanych nam społeczeństwach archaicznych oraz stanowią one podstawę wszystkich późniejszych wierzeń. Zaś ceremonie pogrzebu opierają się na powszechnym występowaniu tych wierzeń w dawnych społeczeństwach<sup>17</sup>.

W obrzędzie pogrzebowym ludzie potwierdzają swój akces do wspólnoty i odbudowują jej hierarchię. W kulturach pierwotnych zejście z tego świata, zamykające okres biologicznego istnienia, daje początek nowemu duchowemu życiu. Ten duchowy początek zostaje zrodzony w trakcie rytuału, swego rodzaju inicjacji w nowy sposób istnienia.

W dawnych społecznościach sam fakt ludzkiego zgonu nie oznaczał jeszcze całkowitego odejścia bliskiej osoby. Podczas gdy biologiczny czas życia już się skończył, otwierały się inne wymiary egzystencji – społeczny i duchowy<sup>18</sup>.

---

<sup>14</sup> Karl Gustaw Jung definiuje ją w sposób następujący: „Zbiorowa nieświadomość [...] składa się z treści stanowiących nawarstwienie typowych – niezależnie od różnic historycznych, etnicznych i innych – właściwych ludzkości od jej czasów pierwotnych reakcji na powszechne ludzkie sytuacje, jak na przykład lęk, niebezpieczeństwo, walka z przemocą, wzajemny stosunek między płciami, rodzicami i dziećmi, postawy wobec nienawiści i miłości, wobec narodzin i śmierci, potęgi jasnych i ciemnych pierwiastków itd.” Cyt. za J. JACOBI, *Psychologia C. G. Junga*, Warszawa 1993, s. 24.

<sup>15</sup> A. TOYNBEE, op. cit., s. 91.

<sup>16</sup> J. BREHANT, op. cit., s. 15.

<sup>17</sup> E. MORIN, *Zagubiony paradygmat – natura ludzka*, Warszawa 1972, s. 1.

<sup>18</sup> Tak o tym pisze M. Eliade: „Wiadomo, że w społecznościach tradycyjnych śmierć uważa się za rzeczywistą dopiero po zakończeniu należnych ceremonii pogrzebowych. Innymi słowy, wtargnięcie śmierci fizjologicznej jest po prostu sygnałem, że nadszedł czas na spełnienie szeregu czynności

J. Brehant podkreśla, że zwyczaj urządzania pogrzebów jest uniwersalny i nie ma grup ludzkich, które by się bez nich obywaty<sup>19</sup>. Ich uniwersalność dotyczy samego faktu odbywania się oraz pewnych zasadniczych funkcji.

### Funkcje obrzędów pogrzebowych

Jeszcze do niedawna najbliższe otoczenie przyrodnicze i społeczne – wioska, ziemia, rodzina – stanowiły dla człowieka autonomiczne środowisko, własny odrębny świat. Również dziś, jeśli chodzi o otoczenie rodzinne, jest to aktualne wrażenie. W sytuacji, kiedy śmierć zabiera kogoś z najbliższych, następuje zerwanie utrwalonych, uznawanych za niemal odwieczne więzów. Okazuje się wtedy, iż kontrola nad najbliższym otoczeniem (symbolizującym świat) jest w istocie iluzoryczna. Nad pewnymi wydarzeniami nie możemy zapanować. Wraz z uświadomieniem sobie tego, w nasze środowisko wdzierają się chaos.

Jedną z najbardziej uniwersalnych cech ludzkiej psychiki jest poczucie pewnego ładu. Warunkuje ono stan zdrowia psychicznego i powodzenie w realizacji przedsięwzięć. Ład ten ogranicza, limituje niezrozumiały chaos świata, przez co daje wewnętrzne uspokojenie i szansę na realizację zamierzeń. Odczucie chaosu, zbyt duża liczba oddziaływań powodują niezrozumiałość świata, a tym samym jego obcość, nieprzewidywalność ewentualnych zagrożeń i w konsekwencji paraliżujący lęk.

W sytuacji kryzysu wywołanego śmiercią, w zbiorowości podejmowane są działania mające złagodzić jej destrukcyjny charakter. Zgodę ze światem przywracają właśnie obrzędy pogrzebowe. Symbole kompensują niedostatki rzeczywistości, a efekt tej kompensacji jest zupełnie realny. Przywrócenie utraconego ładu dokonuje się przede wszystkim w sposób daleki od racjonalności, ponieważ racjonalne ustosunkowanie się do tej sytuacji nie przynosi pożądanych skutków. Rezultaty racjonalnych zabiegów wydają się nie oddziaływać na głębsze pokłady ludzkiej

---

rytualnych w celu »stworzenia« nieboszczykowi nowej tożsamości. Z jego ciałem trzeba postępować tak, aby nie można go było na powrót ożywić i użyć jako narzędzia szkodliwych praktyk. Co więcej, duszę należy poprowadzić do jej nowej siedziby i rytualnie zintegrować ze wspólnotą tych, którzy ową siedzibę zamieszkują.” M. ELIADE, *Okultyzm, czary, mody kulturalne*, Kraków 1992, s. 44.

<sup>19</sup> Toynbee także akcentuje ich uniwersalność, mimo zewnętrznych różnic: „Zabytki sepulkralne należą do najstarszych śladów po naszych pierwszych przodkach. Zadziwiająca jest różnorodność sposobów oddawania czci zmarłym w różnych epokach i różnych regionach. Zmarłych grzebano w grobach, w kurhanach i w głębi piramid. Palono ich na stosach, przechowując następnie prochy w urnach albo rozsiewając je na wietrze. Pozostawiano zwłoki na pożarcie krukom albo dzikim zwierzętom żywiącym się padliną – nie dlatego, że odmawiano im czci, ale dlatego, że ziemia, ogień i woda cieszyły się większą czcią, w związku z czym uważano, że ulegają one zbezczeszczeniu i pohańbieniu przez kontakt z trupem. Bez względu na to, jak różne były obrzędy pogrzebowe, łączyło je wspólne znaczenie”. A. TOYNBEE, op. cit., s. 92-93.

psychiki, jak i na prawa rządzące życiem archaicznych wspólnot. Z praktycznego punktu widzenia, działania o charakterze magicznym i mitycznym zdają się być znacznie bardziej skuteczne w rozwiązaniu kryzysu spowodowanego zgonem. E. Morin stwierdza, że podczas gdy grób świadczy o obecności i sile mitu, pochówek dowodzi obecności i siły magii. Ścisły związek rytuałów pośmiertnych z pozaracjonalnymi motywacjami podkreśla także J. Brehant, gdy pisze, że obrzędy pogrzebowe zawsze łączyły się ściśle z zainteresowaniami religijnymi<sup>20</sup>.

Problem znaczenia i umiejscowienia rytuałów w życiu zbiorowości podjął na początku wieku Arnold van Gennep w *Rytuałach przejścia*. Sformułował on twierdzenie, iż o statusie człowieka w danym społeczeństwie decydują takie obrzędy, jak te związane z narodzinami, inicjacją w dorosłość, śmiercią. Z końcem życia związany jest ostatni z tych rytuałów. Van Gennep wyodrębnił dla obrządku śmierci trzy fazy:

- faza separacji (opłakuje się w niej oddzielenie od zmarłego),
- faza inkorporacji (nadaje się zmarłemu nową fazę istnienia),
- faza przejścia (gdy pamięć o zmarłym wygasa).

Podstawowe własności obrządków pogrzebowych, takie jak sam fakt ich występowania, przyczyny ich odprawiania oraz uczucia im towarzyszące, robią wrażenie uniwersalnych. Jeśli chodzi o konkretny sposób postępowania, zachodzi już dużo różnic. Są one zależne od wielu czynników<sup>21</sup>.

Spółcześnie oraz funkcjonujące w ich ramach instytucje kierowały się w swojej historii kategorycznymi zasadami, odnoszącymi się do postępowania z ciałami nieżyjących uznanych za zbrodniarzy, odstępców, wrogów czy zdrajców. Wobec nich nie odprawiano obrzędów pogrzebowych<sup>22</sup>. Anonimowość zmarłego

---

<sup>20</sup> J. BREHANT, op. cit., s. 187.

<sup>21</sup> J. Brehant tak uzasadnia tę różnorodność: „Jeśli na przykład weźmiemy dwa skrajne przypadki, zobaczymy, że jest rzeczą logiczną, żeby ceremonie pogrzebowe były inne w tropikach, a inne w regionach borealnych. Ale poza różnicami wynikającymi z warunków meteorologicznych czy ekologicznych można powiedzieć, że sposoby grzebania zależą głównie od trzech czynników: pojęć religijnych, historii i zwyczajów. [...] Chcąc dokonać klasyfikacji tego wszystkiego, obojętnie czy uzależnimy to od religii, prawa czy obyczaju można powiedzieć, że obrzędy pogrzebowe podlegają jednocześnie Kościołowi, państwu i społeczeństwu.” J. BREHANT, op. cit., s. 188.

<sup>22</sup> Przykłady konfliktów występujących na tym tle ujawniają się już u zarania kultury śródziemnomorskiej, choć z pewnością nie tylko dla niej są charakterystyczne. Antyгона pragnąca pochować ciało Polinejka zgodnie z zasadami religii i Kreon broniący interesu państwa są personifikacjami pewnych ogólniejszych postaw. Również to, jak Achilles chciał postąpić z ciałem Hektora, ukazuje powszechną tendencję do postępowania z ciałami wrogów. P. Aries przytacza praktykę postępowania ze zbrodniarzami i samobójcami w wiekach średnich: „W zasadzie [...] ciała zbrodniarzy wolno było chować w poświęconej ziemi i Kościół zgadzał się na to, gdyż Bóg nie każe dwukrotnie za tę samą zbrodnię, a skazaniec już za nią zapłacił. Zalecenie to pozostało jednak teorią aż do czasów zakonów żebrzących i bractw. Ludzie z wieków średnich i początku czasów nowożytnych nie godzili się, aby wraz ze śmiercią wstrzymywać bieg sprawiedliwości i ich własne związane z tym działania. Gdy chodziło o samobójcę, wnosili sprawę do sądu, a jego trupa wyrzucali poza obręb cmentarza. [...] W przypadku skazańca zwłoki porzucano, aby zgniły, albo je palono, a prochy rozrzucono, dołączając czasami akta sprawy albo bezbożne dzieła”. P. ARIES, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992, s. 56.

lub jego grobu uznawano za jedną z najbardziej uwłaczających kar. Wszyscy napiętnowani musieli odejść samotnie w zapomnienie. J. Bystroń pisze, że zwłoki samobójców i zmarłych gwałtowną śmiercią (taka śmierć miała być oznaką niełaski Bożej, swego rodzaju karą za grzechy) chowano najczęściej w mogiłach kopanych poza wsią lub na rozstajnych drogach.

Jednakże nie tylko oddanie honorów zmarłemu było zadaniem pogrzebu. Ceremonie te spełniały i pełnią wiele ważnych funkcji. Jednak dzisiaj tracą one swoje pierwotne znaczenie (rozpatrywane są tu jedynie pewne utylitarne cechy tych ceremonii, pominięte natomiast inne ich wymiary, np. eschatologiczny). J. Brehant podkreśla terapeutyczną rolę obrzędów, ukojenie żalu, uspokojenie. Mimo że dziś uznajemy je za bezużyteczne, to jednak są one potrzebne, by pozostali przy życiu mogli wejść w nowe role, jakie niesie ze sobą trwające mimo wszystko życie. Rytuwały grzebalne straciły też wiele z wcześniejszej ekspresji i spontaniczności w wyrażaniu bólu. Ciągłe jednak są ważne dla przetrwania najtrudniejszych pierwszych dni, nadto rozładowują często występujące uczucia negatywne i autodestrukcyjne. Zakłócenia w zwyczajowym przebiegu żałoby mogą stanowić zagrożenie dla integralności psychicznej bliskich zmarłego<sup>23</sup>.

Arnold Toynbee uważa, że obrzędy pogrzebowe to ceremoniał ku czci zmarłego, który ma na celu wyrażenie żalu po jego stracie, a także grozę i niepokój wobec samego faktu śmierci<sup>24</sup>. Ninian Smart podkreśla nawet, iż cześć dla zmarłych miesza się czasem z bojaźnią przed nieczystymi zwłokami oraz z przekonaniem, że jeśli nie odprawi się należytych praktyk, to zmarli mogą powrócić na ziemię<sup>25</sup>. Także M. Eliade we *Wprowadzeniu do mitologii śmierci* podkreśla powszechność przekonania o przebywaniu zmarłych jednocześnie na ziemi i w świecie duchowym. W przekonaniu tym kryć się ma cicha nadzieja, że zmarli są zdolni uczestniczyć w świecie żywych.

Jak widać, odczucia podkreślane obrzędami pogrzebowymi noszą piętno ambiwalencji. Z jednej strony występuje lęk, z drugiej nadzieja. Oba uczucia odnoszą się do wymaginowanego uczestnictwa duszy zmarłego, nie tylko w poświęconej uroczystości, ale i w dalszym życiu bliskich. W związku z tym nasuwa się pytanie: Kogo dotyczy ta ceremonia? Kto jest jej podmiotem? W rytuałach pogrzebowych uczestniczą na nierównych zasadach: zbiorowość, ciało i – w domyśle – dusza zmarłego. Zwłoki symbolizują nieżyjącego, mają już jednak inny status niż pozostali uczestnicy uroczystości. W swojej bierności uczestniczą w obrzędzie

---

<sup>23</sup> Przytaczany tu już wielokrotnie francuski lekarz i tanatolog Jacques Brehant zauważa: „Na szczęście w większości wypadków żałoba nie pozostawia trwałych śladów. Lecz przez tę próbę przechodzą nie tylko ludzie zrównoważeni. Narażeni są na nią również ludzie delikatni i wrażliwi. Nieprawidłowy przebieg żałoby może u nich wywołać dezorganizację psychiczną, przed którą dotąd udawało im się jakoś uchronić”. J. BREHANT, op. cit., s. 117.

<sup>24</sup> A. TOYNBEE, op. cit., s. 92.

<sup>25</sup> N. SMART, *Religie wschodnie wobec śmierci*, [w:] *Człowiek wobec śmierci...* s. 182, 183.

jedynie tak, jak rzeczy. Trup, jak się wydaje, jest jedynie przedmiotem obrzędu, prawdziwymi podmiotami są natomiast grupa i niematerialna istota zmarłego.

Działania odnoszące się do duszy martwego mają charakter magiczny. W stosunku do zbiorowości zaś większość czynności spełnia funkcje, które można by nazwać kulturowo wykształconym i dziedzicznym zabiegiem psychoterapeutycznym. Uwolnienie się duszy od ciała jest w rozumieniu wielu społeczności bezsporne, to dla owej nieśmiertelnej istoty odprawia się uroczystość, ona w nim w ukryty sposób współuczestniczy. Ciało jest za to namacalnym symbolem tej obecności. Występujące w takich sytuacjach uczucia wrogości przypisywane nieboszczykowi i lęk przed nim mogą mieć źródło w obcości cielesnej powłoki, która nie jest już człowiekiem, a jeszcze nie rzeczą. Ta niepokojąca odmienność wynika z nieprzystawalności wymiarów egzystencji żywych i umarłych i z bezsilności wobec niej.

Niejednokrotnie strach przed zmarłymi powodował u odprawiających rytuał wrazenie agresywności nieboszczyka. W związku z tym w licznych grupach społecznych praktykowane było głośne okazywanie bólu. Miało ono być zabezpieczeniem przed nieprzychylnością tego, który odszedł. Taka tradycja istniała również w dawnej Polsce i połączona była z wyraźnym podziałem na role męskie i żeńskie. Wiązała się ona ze ściśle skonwencjonalizowanym zachowaniem<sup>26</sup>.

Prócz indywidualnej strony żałoby można także zauważyć, że obrzędy kulturowane przez przekaz kulturowy pozwalały grupie umocnić przekonanie o solidarności żywych. Utrata bliskiej osoby wpływała znacząco na społeczne funkcjonowanie jej bliskich. Żałoba wywoływała i nadal wywołuje w rodzinie poważną dezorganizację, nad którą trzeba z czasem zapanować. W końcu wpływała także na życie towarzyskie, zmuszała do rezygnacji z pewnych zwyczajów przyjętych w danym środowisku. Rytuały umożliwiały społeczności reorganizację. W okresie trwania żałoby można wyodrębnić pewne okresy. Brehant podzielił ten czas na trzy fazy:

- fazę rozpaczy,
- fazę przygnębienia,
- fazę adaptacji.

Z czasem smutek i rozpacz wypalały się, życie toczyło się dalej. Po uroczystościach następowała stypa, która dawała okazję do częściowego przynajmniej powrotu do normalnego życia.

Pierwotnie stypa jako uroczysta uczta odnosiła się do bogów oraz przodków. Zgodnie z dawnymi przekonaniem była miła dla zmarłych, stąd spełniano toasty, w których ich wspominano. Stypa (inaczej zwana „strawą” lub „chlebem żałob-

---

<sup>26</sup> J. K. Bystron opisuje to tak: „Wypadało, aby mężczyźni zachowywali spokój, kobiety jednak winny były głośnym płaczem demonstrować swój żal, jest to jakby odległe echo dawnych płaczków pogrzebowych. Łatwo pojąć, że nie zawsze te lzy były prawdziwe i często dużo tu było teatralnej pozy.” J. K. BYSTRON, *Dzieje obyczaju w dawnej Polsce*, Warszawa 1960, s. 113.

nym”) pełniła i nadal pełni funkcje integrujące społeczność. Wznoszone toasty łagodziły nastroje, co pozwalało w efekcie włączyć się żałobnikom w nurt codziennego życia<sup>27</sup>. Natomiast we współczesnych, bardziej zlaicyzowanych społeczeństwach zachodnich, stypa bywa przeżywana jako element niwelujący smutek i rozpacz, a zarazem umacniający więzi rodzinne. Dlatego też znaczenie stypy pozostaje nienaruszalne, choć uszczuplone o jej symboliczne znaczenie.

Nie tylko po zakończeniu obrządków, również w czasie stypy występowały elementy rozluźnienia gorsetu smutku i przygnębienia. Po okresie żałoby należało zaznaczyć związek z żywymi. Zabawa była wyrazem afirmacji życia. Zbyt długie trwanie w smutku mogłoby zagrozić jedności wspólnoty. Rytuał, który zmył „brud” śmierci, oczyścił nią dotkniętych, pozwalał na wyzwolenie, powrót do zbiorowości i doznawania radości bez wyrzutów sumienia. Zakończenie wszelkich należnych z racji tradycji ceremonii wyraża nie artykułowane poczucie, że: „zmarły już odszedł, lecz my żyjemy. Spełniliśmy swój obowiązek wobec niego i nie jesteśmy mu nic winni”. Obrządek uwalnia od poczucia winy i ciężaru śmierci – pozwala żyć dalej. Bliscy zmarłego, już oczyszczeni, przywracani są światu.

### Ewolucja obyczaju pochówkowego

W świecie zachodnim w ciągu ostatniego półwiecza obserwuje się postępującą przemianę obrzędowości. Występuje tu wyraźne zubożenie ceremonii zarówno w treści, jak i w formie. Z pewnością wiąże się to z wieloma przyczynami odzwierciedlającymi przemiany w kulturze, religii, ekonomii, polityce, życiu społecznym oraz nauce. Metamorfoza kultury i religii ma chyba największe znaczenie dla tej sfery życia. J. Brehant uważa, że osłabienie religijnego dziedzictwa wywołuje u współczesnych wzmocnienie reakcji lękowych i poczucie zagubienia w refleksji nad sprawami ostatecznymi<sup>28</sup>. Z kolei Max Scheler upatruje cierpienia dzisiejszego człowieka głównie w przekształceniu środowiska społecznego i tradycji kulturowej<sup>29</sup>.

---

<sup>27</sup> J. Bystron opisuje dawne ucztę żałobne: „Uroczystości pogrzebowe kończyły się stypą, ucztą żałobną. Była to pierwotna ucztą zaduszną, o wyraźnym obrzędowym charakterze. [...] Uczta ta oczywiście musiała być wystawna. Biesiadnicy, zrazu omawiający tematy związane z nieboszczykiem i pogrzebem, szybko przechodzili do innych rozmów, czy to dla zmęczenia, czy to z okazji dobrego stołu, zaczynało być coraz weselej, jakby na zwykłej zabawie towarzyskiej.” (Ibidem s. 114). Podobną wizję stypy spotykać można u austriackiego antropologa R. Grossa: „W kulcie zmarłych wyrazem siły i pozycji rodziny bywała stypa z wzajemnym przepijaniem, owe toasty miały być dla zmarłego miłym uczynkiem.” Cyt. za M. WAŃCZOWSKI, *Księga żałoby i śmierci*, Opole 1993, s. 328.

<sup>28</sup> Por. J. BREHANT, op. cit., s. 21.

<sup>29</sup> Uważa on, że dawny model życia pozbawiony był wielu rozterek tak charakterystycznych dla współczesności. Różnicę tę charakteryzuje następująco: „Zarówno indywidualna świadomość Ja i duszy jest tutaj [tzn. u ludzi pierwotnych] jakby całkowicie wtopiona w związek, w jego idee i uczucia



W rozważaniach A. Toynbee'ego współczesny człowiek próbuje stłumić charakterystyczną właściwość swej natury, jaką jest duchowe obcowanie ze sobą, a przez siebie z transcendentnym Absolutem. Myśliciel ten sugeruje nawet obniżanie się statusu człowieka w wyniku rozwoju nauki oraz zatracenie jego zdolności do medytacji duchowej. Dawniejsze funkcje przypisywane systemom religijnym, takie jak poszukiwanie ludzkiej nieśmiertelności, przeniosły się dziś na naukę, a szczególnie na medycynę<sup>30</sup>.

W dawnych społeczeństwach, dla których z różnych powodów bardziej charakterystyczne były ściślejsze więzi, czyjaś śmierć wywoływała zatrzymanie normalnego funkcjonowanie całego mikroświata. Bliski świat tracił na jakiś czas swą równowagę, swój porządek. Dzisiaj mieszkańcy wielkich miast nie mogą mieć podobnego złudzenia. W każdej sekundzie rozumieją, że z wyjątkiem niewielkiego kręgu najbliższych, dla całego pozostałego otoczenia ich przeżycia nie mają żadnego znaczenia. Bez względu na to, jaką była dawna tradycja, dawała ona poczucie tożsamości i ciągłości, a także bezpieczeństwa w konwencji zachowań. Porównanie społeczeństw dawnych i dzisiejszych ukazuje szczególnie jaskrawą odmienność, gdy rozpatrujemy różnice w obrzędowości. J. Brehant pisze na ten temat w sposób bardzo dosadny: „W dzisiejszych społeczeństwach, w których człowiek stał się obywatelem – zanim zostanie cyfrą – obrzędy są mało znaczące, a nawet wynaturzone. Jeśli porównamy je z rytuałami społeczeństw starożytnych czy ludzi pierwotnych, wydają się one szczególnie płytkie w swym sztywnym konformizmie i śmiesznej próżności. Ulegają zwyrodnieniu, straciły swą właściwość, a nawet sens”<sup>31</sup>.

Dzisiejszy stan doprowadza czasem do sytuacji smutnych, czasem paradoksalnych, a nawet śmiesznych<sup>32</sup>. Ludzie współcześni wstydzą się swego bólu i cierpienia wywołanego rozstaniem z najbliższymi, jakby chodziło o jakąś nieprzy-

---

kolektywne, jak też świadome życie całej żyjącej jedności pokoleniowej wtopione jest w tradycję, zwyczaj, obyczaj przeszłości [...]. To powoduje brak głębszych cierpień, które u człowieka cywilizowanego rodzi dopiero owa własna odpowiedzialność za prowadzenie swego życia, następnie owa izolacja, samotność i niepewność, wyobcowanie ze wspólnoty, tradycji i natury, troska i lęk przed życiem, które zjawiają się w sposób konieczny wraz z uwolnieniem się z tych chroniących macierzystych więzów.” M. SCHELER, *Cierpienie, śmierć, dalsze życie*, Warszawa 1994, s. 24.

<sup>30</sup> Patrz. A. TOYNBEE, op. cit. Leszek Kołakowski pisze zresztą w podobnym duchu: „Cywilizacja taka jak nasza, w której ludzie gorliwie poszukują eksperymentalnych świadectw na rzecz swej nadziei życia wiecznego, nie tyle odsłania swe chwalebne zaufanie do metod »naukowych«, ile raczej ujawnia tylko niepewną, kruchą pozycję religijnego dziedzictwa.” L. KOŁAKOWSKI, *Jeśli Boga nie ma*, Kraków 1998, s. 173. Zgodnie z poprzednimi brzmi również głos Jacquesa Brehanta piszącego: „Kiedy dotąd wiarą w nieśmiertelność duszy bronili się ludzie przed śmiercią, dziś wiara w naukę, oczekiwanie na wieczność ciała stanowi ostoję ich nadziei.” J. BREHANT, op. cit., s. 128.

<sup>31</sup> J. BREHANT, op. cit., s. 128.

<sup>32</sup> A. Toynbee podkreśla groteskowość niektórych zachowań: „Kiedy uczestnicy pogrzebu na zachodzie pozują do fotografii, muszą rozjaśnić twarz konwencjonalnym uśmiechem, jakby uczestniczyli nie w pogrzebie, lecz w ślubie czy przebywali na wyścigach.” A. TOYNBEE, op. cit., s. 211.

zwoitość. Charakterystyczną cechą obecnej kultury euroamerykańskiej jest wypieranie faktu śmierci. Z trzech relacji wobec odejścia: obcego, swojego i własnej, dziś jedynie stosunek do śmierci obcego wolny jest od stłumienia, a nawet bywa świadomie wykorzystywany.

Miejsce dawnych obrzędów o charakterze religijnym zajmują inne, w których można odnaleźć echo tych wygasających. Jak pisze K. J. Brozi, we współczesnych festynach, meczach, rajdach, koncertach, w atmosferze politycznych wyborów czy w masowej obrzędowości sportowej coraz słabiej można dostrzec źródło, którym są istniejące w kulturze od niepamiętnych czasów obrzędy o mityczno-magicznym charakterze<sup>33</sup>.

Wydaje się jednak, że to, co było dla dawnych rytuałów najważniejsze, czyli integracja społeczności w obliczu straty bliskiej osoby, odniesienie do transcendencji czy oddanie hołdu człowiekowi przez uczestnictwo w pochowaniu jego ciała, zatraciło się w dzisiejszych ascetycznych, ubogich w wyrażane treści i uczucia pogrzebach. Pochówki i następujące po nich uroczystości przestały być *katharsis* dla bliskich zmarłego. Stały się ponurym wyrzutem skierowanym pod adresem współczesnej kultury. Kultury bardziej dbającej o świat rzeczy niż o świat ludzkiego ducha. Dawne formy obrzędów utrzymują się jeszcze, ale coraz częściej są one wewnętrznie puste. Nie wypełnia już ich jak dawniej treść znaczeń istotnych dla wszystkich ludzi.

## Zakończenie

Wydaje się, że na pytanie – czy współczesna zmiana postawy wobec śmierci przynosi konsekwencje w postaci zmian w obrzędowości? – trzeba odpowiedzieć twierdząco. W dzisiejszym świecie trudno nie zauważyć ewolucji postaw i obrzędów związanych ze śmiercią. Zniknęła ona z dostrzegalnej powierzchni życia. W kulturze narzucającej i pielęgnującej ideały młodości, sprawności, efektywności, sukcesu – nieżywi i umierający stracili swoje miejsce. Być może przyczyną tego zniknięcia jest dostrzeżenie w zgonie odwiecznej ułomności, klęski. W świecie hołubiącym zwycięzców bożyszczem i wyrocznią stała się nauka. Jej przegrana, jaką jest niepowstrzymana w swym odwiecznym pochodzie śmierć, musiała wywołać albo zanegowanie ludzkiej skończoności, albo zdjęcie nauki z piedestału. Jednak myśl o potędze ludzkiego rozumu ucieleśnianego przez naukę jest dla współczesnych tak droga, że wybrali zamknięcie oczu na ostateczne odejście. Kto wie, czy nauka nie stała się takim autorytetem właśnie w wyniku podświadomych pragnień złamania tajemnicy grobu i otwarcia dla ludzkości świetlanej ery wiecznego życia tu i teraz.

---

<sup>33</sup> K. J. BROZI, *Ludzie i kryzys cywilizacji w perspektywie antropologii kulturowej*, Lublin 1993, s. 53.

Postawą człowieka współczesnego wobec śmierci jest w istocie bunt. Opór ten inspirowany jest pojmowaniem przez człowieka śmierci jako faktu biologicznego, a nie transcendentnego. Rozwój cywilizacyjny zdaje się pogłębiać rozdzźwięk między dawnym a obecnym obrazem ostatecznego odejścia. Współczesny człowiek w pogoni za zdrowiem, powodzeniem i dobrobytem zapłacił za materialny przepych wysoką cenę. Jest nią ograniczenie umiejętności wsłuchania się w siebie i otaczający świat. Zaczynamy płacić nie tylko zubożeniem ducha, przytłoczonego nadmiarem zbędnych informacji, ale i zanikiem stałych i głębokich więzi z innymi, które w sytuacjach kryzysowych zawsze stanowiły najlepsze oparcie.

Zmiany obrzędowości łączą się również ze zmianą więzi społecznych. Dawne zamknięte zbiorowości lepiej radziły sobie w przypadku straty kogoś z bliskich. Dzisiaj nasze relacje tracą swą intensywność. Z jednej strony pojęcie człowieka poszerzyło się i przysługuje już nie tylko członkowi plemienia czy klanu, ale wszystkim istotom naszego gatunku. Z drugiej, zawężony został krąg tych, którzy są dla nas najważniejsi. W jakimś stopniu rozluźnienie więzów łączy się z przeniesieniem aktywności człowieka ze sfery prywatnej na zawodową czy może z rezejsciem się, a w istocie konkurowaniem ze sobą tych dwu sfer. Nowoczesne spełnienie, poczucie bycia „kimś”, odnosi się do sukcesów zawodowych, a nie do poczucia przynależności oraz rozumienia istnienia jako bycia częścią tradycji i zbiorowości. Dziś dostrzegani jesteśmy przez pryzmat dokonań i sukcesów, a nie w ramach przynależności i dziedzictwa wielopokoleniowej tradycji. Dawniej to przynależność i tradycja były obszarami bezpieczeństwa, ochronnymi „kokonami”. Wobec utraty kogoś z bliskich wspólnota łączyła się, manifestując jedność i solidarność w dzieleniu bólu wywołanego stratą. Obecnie jesteśmy wolni od „pęt” nakładanych przez dawne społeczności, ale za to jesteśmy bardziej osamotnieni w chwilach kryzysu. Współczesny świat derytualizuje się. Ceną za wolność od rytuału jest niemoc w sytuacji, na którą ten rytuał był odpowiedzią.

To ostateczne wydarzenie, jakim jest śmierć, ujawnia w płaszczyźnie symbolicznej moc, a zarazem beznadzieję człowieka. Wraz ze zgonem do duchowej rzeczywistości, do wewnętrznego świata wdziera się chaos. Obrzęd jest działaniem symbolicznym, porzuceniem bierności, potwierdzeniem ludzkiej dominacji i panowania nad okolicznościami zewnętrznymi, przywracającym ład w tej rzeczywistości. Jeśli tak jest, to im bardziej kaleki jest rytuał, tym bardziej beznadzieję wdziera się w życie wewnętrzne, a także społeczne człowieka. A przecież myśl o śmierci nie zawsze musi wyrażać tę beznadzieję i rozpacz. Gdy wyobrazimy sobie nieśmiertelność biologiczną, nieśmiertelność nas samych zakrzepłych w formie obecnej, to zdamy sobie sprawę, że myśl o własnym odejściu nie musi budzić grozy. Dopiero refleksja o naszym obecnym istnieniu rozciągniętym w wieczność pozbawia nadziei na coś lepszego i doskonalszego niż to co tu i teraz. W istocie to właśnie świadomość nieuchronności kresu nadaje ludzkiej egzystencji wymiar naznaczony niepowtarzalnością i swoistą przygodnością. Również prawdziwa bezcenna wartość ludzkiego życia ujawnia się dopiero w perspektywie ludzkiej skończoności. Im

bardziej świadomi jesteśmy nieuchronnego i kryjącej się za tym tajemnicy, tym cenniejsza zdaje się nam prosta terażniejszość.

Śmierć wyrugowana z realnego życia schroniła się do sterylnego, estetycznego świata szklanego ekranu. Tu nabrała sensu, zawsze służy jakiemuś celowi. Widzimy ją w filmie jako dekorację lub rozwinięcie akcji. W telewizyjnych wiadomościach co dzień stykamy się z nią, oglądając katastrofy samolotów, walki w najrozmaitszych wojnach, powodzie, skutki wybuchów bomb, trzęsień ziemi itp. Tym celem, o którym była mowa, jest zysk. Ludzie fascynują się śmiercią, więc i ona stała się towarem wystawionym na sprzedaż. Produkcja obrazów śmierci obcego stała się odrębnym przemysłem, na co najlepszym dowodem jest rosnąca liczba tzw. filmów akcji, agresywnych gier komputerowych, polegających na uśmiercaniu itp. Jednakże, mimo wszechobecności śmierci w środkach masowego przekazu, realny zgon, który wydarza się tuż obok nas, staje się tematem tabu. Znamieniem terażniejszości jest niezgoda na naturalną śmierć, traktowaną przez naukę, a zwłaszcza medycynę, jak przypadek choroby, na którą znalezienie lekarstwa jest jedynie kwestią czasu.

Dziś ludzie nie patrzą śmierci prosto w oczy, lecz podglądają ją z lękiem i chorobliwą fascynacją. Ukryta, prawdziwa śmierć stała się niewidzialnym, a przeto jeszcze bardziej przerażającym potworem czającym się gdzieś w podświadomości. Aby zniwelować jego destrukcyjne działanie, trzeba pozwolić wyjść potworowi z cienia – będzie straszył, lecz nie paraliżował.